№ 47.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 23. Listopada 1871.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —



W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

## Śmierć Abla.

Powstał Kain na Abla brata swego i zabił go. Ks. Rodz. Rozd. 4. w. 8. Zaraz na początku świata wkradł się pomiędzy ludzi ten wielki nierząd, który dotąd panuje na ziemi. Już od owego czasu zbrodnia prześladuje cnotę, źli powstają przeciwko dobrym, odrzuceni nie pokoją wybranych, cicha pobożność lęka się zuchwałéj potwarzy i ciśniona niewinność nieznajdując obrony na tym świecie stają się ofiarą niesprawiedliwości. Pierwszym tego dowodem na ziemi jest pierwszy męczennik religii niewinny Abel, którego brat własny Kain okrutnie zamordował stawszy się bratobójcą i hersztem wszystkich zbójców. Takto okropną scenę przedstawia nam pierwszy wiek świata, po utracie niewinności stanu i wygnaniu z raju rodziców naszych! Lecz nie gorszmy się tém, iż Bóg dopuścił, że nieporządek i zbrodnia tak prędko wprowadzoną została na świat, ale raczéj czcijmy mądrość boską i podziwiajmy zamiary jego cudownéj Opatrzności, która dobre równie jak złe umie wykierować ku chwale swojéj, i nauczmy się dziś, jak sprawiedliwość boska niezbożnego prześladuje, a wieńczy koroną chwały sprawiedliwego prześladowanego.

Pierwszym owocem małżeństwa Adama i Ewy wygnanych z raju był Kain zabójca drugiego ich syna. O nieopłakane następstwo przeklęctwa boskiego! poczynając go Ewa, poczęła i porodziła, że tak powiem, grzech, śmierć i samo potępienie. Terazto dopiero zaczęła uznawać skutek tego fatalnego wyroku: *z boleścią rodzić będziesz*, i teraz dopiero dał się słyszeć pierwszy krzyk boleści i wyrzekania.

Wszelako, mówi święty Chryzostom, po swém nieszczęściu stawszy się pokorną i mądrzejszą, zostawiła wielki przykład religii dla córek ądamowych, które, jak ona, wyrokiem boskim skazane zostały narodzenie w boleściach; znosiła upokarzające to doświadczenie w duchu pokuty, z poddaniem się woli Pana Boga i z wytrwałością nieustraszoną; swoje łzy i cierpienia, które jéj często wylewać przyszło, uświęcała swą gorącą pobożnością; a gdy jéj Bóg dał pierwsze na téj ziemi wygnania dziecię przyjęła je z niewypowiedzianą wdzięcznością, jako największy dar od Stworzyciela swego, i poświęciła Mu takowe na służbę obrzędem religijnym, którego przeznaczeniem było zgładzeniem grzechu pierworodnego. Bo trzeba wam tu wiedzieć, moi czytelnicy, że Bóg wejrzawszy okiem miłosierdzia na upadły naród ludzki, już wtedy nauczył sam pierwszych rodziców naszych, i podał im pewny sposób zbawienny do czyszczenia ich dziatek ze skazy pierworodnego grzechu, czyli to przez ofiarowanie ich Bogu po ich narodzeniu, czyli też przez złożenie Mu za nie ofiary przebłagania w duchu wiary i nadziei w przyszłego Odkupiciela. Takie było lekarstwo, mówią teologowie, na grzech pierworodny w prawie natury; potem zaś w prawie pisaném, taki sam skutek miało obrzezanie, a teraz w prawie łaski ten sam przywiléj ma chrzest święty.

Adam i Ewa niezmiernie ucieszeni, iż umieli tym sposobem swe dziatki pojednywać z Bogiem, zapatrywali się na nie z upodobaniem; wychowywali je z miłością, kształcili starannie ich serca i zaprawiali w cnocie w pająąc zawczasu w ich młodociany umysł pierwsze zasady religii i społeczeństwa, owe to główne prawdy, które odebrali od samego Boga, aby je *przekazać* swoim następcom; i ten święty depozyć przekonywał się ciągle od pokolenia do pokolenia. Te zaś prawdy są: bytność Boga i jego Opatrzności; porządek i czas stworzenia świata; grzech pierwszego człowieka i jego następstwa; oczekiwanie obiecanego Odkupiciela przyszłego; religijne obchodzenie dnia, który sobie Pan poświęcił, obowiązek oddawania Bogu czci religijnéj przez pokłon i ofiary, ustanowienie małżeństwa, jego istota i cel; powinność zachowywania wiernie prawa bożego wyrytego na sercu i w rozumie każdego człowieka; uczciwość, miłość braterską, czystość, wstrzymięźliwość, sprawiedliwość, przyszła kara złych ludzi i wieczna dobrych nagroda.

Takie były w prawie nauki, które patryarchowie dawali swym dzieciom, i takie też dawać powinni tém bardziéj swojéj rodzinie chrześciańscy rodzice, jeżeli są

gruntownie przejęci religią i ważnością swych obowiązków, i pragną mieć pociechę z swych dziatek. Aby ojciec i matka byli czczeni, szanowani, kochani i w rozkazach swych przez dzieci usłuchani, tedy mają przedewszystkiem sami czcić, kochać, bać się, i wiernie służyć Bogu, którego miejsce zastępują na ziemi. W żadném społeczeństwie nie można inaczéj ustalić dobrego porządku, jak tylko miłością cnoty i religijną bojaźnią Pana Boga.

Wyznaję, że nasienia cnoty niejednako przyjmują się w sercach ludzkich; w niektórych wydają one stokrotny owoc błogosławieństwa, w innych zaledwo sześćdziesiąty lub trzydziesty i jeszcze mniejszy, a w niektórych nawet nie przyjmują się wcale, lub wszedłszy bywają złemi narodami przyduszone, umierają zupełnie i żadnego dobrego owocu nie przynoszą. Pochodzi to ztąd, że natura ludzka grzechem zepsuta skłonniejsza jest bardziéj do złego, niż do dobrego: nie dla tego, jakoby jeden człowiek więcéj a drugi mniéj był uposażony łaską Pana; bo choć i to jest prawda, to jednak każdy dostaje tyle łaski, ile mu do czynienia dobrze, przy jego namiętnościach, sile, lub słabości i pokusach, wystarcza; ale dla tego, iż nie każdy z udzielonéj sobie łaski równo, przez własną winę, pożytkuje; a znajdują się nawet i tacy, którzy rozmyślnie pomiatają łaską bożą, i oną gardzą. Mamy tego uderzający przykład w historyi świętéj na dwóch rodzonych braciach Kainie i Ablu. Obydwaj z jednéj krwi początek swój wzięli, obydwaj byli wychowani z tą samą pilnością i staraniem, obydwaj pobierali te same nauki i mieli przed oczyma te same przykłady; a pierwszy z nich okazał się dzikim, nieswornym, występnym gniewliwym, niezbożnym; drugi przeciwnie, był łagodnym, cichym, miłym, uległym, brzydzącym się występkiem, a kochającym pobożność i cnotę. Pierwszy słuchał więcéj swoich złych skłonności niż wewnętrznéj łaski Pana Boga i udzielanych sobie nauk i wzorów cnoty, jakiem mu rodzice przyświecali, dla tego wykształcił w sobie charakter burzliwy, namiętny, i z przyzwyczajenia się w małém, do wielkiego złego prędki; drugi niezważając na podszepty natury grzechem skażonéj, ale na głos sumienia podtrzymywany pomocą bożą i zbawiennemi rodziców upomnieniami poskramiał w sobie pierwsze zarody złych skłonności, i czasem nabył wprawy w zwalczaniu pokus, a zasmakował w cnocie, i tak zwolna postępując w dobrém, ustalił w sobie charakter spokojny, łagodny i do postępku w cnotach i pobożności chętny. Dalsze tych dwóch braci na tych różnych drogach postępowanie było ciągłém pomiędzy nimi przeciwieństwem, a rodzicom ciężkim krzyżem i utrapieniem. Toż samo znajdujemy jeszcze podziśdzień w domach i rodzinach naszych, dzieci z przeciwnemi skłonnościami, z których jedne są zaszczytem i pociechą dla swych rodzin, gdy temczasem drugie stanowią ich hańbę, krzyż i ciężkie utrapienie. Ta smutna mieszanina wymaga po rodzicach wielkiego zapasu mądrości, cierpliwości i religii, aby zdołali utrzymać pomiędzy nimi pokój, porządek i zgodę, aby dobre skłonności udoskonalić w jednych, a zarody złego wykorzenić, lub przynajmniéj przytłumić i ku dobremu skierować w drugich, słowem: aby wszystkich, jeźli można wykształcić na dobrych obywateli i cnotliwych chrześcian.

Kain oddawał się rolnictwu, Abel chodowaniu trzód. Obydwaj byli już w pewnym wieku, i mieli zwyczaj składać Bogu chołd religijny w ofiarach z części dóbr, jakie od Niego odebrali. Pewnego dnia Kain uczynił Bogu ofiarę całopalenia ze swoich zbiorów, Abel zaś z pierwiastek trzód swoich. Lecz pobożność Kaina była obłudna i chciwa, Abla zaś szczera i szlachetna. Pan wyraźną czynił różnicę tych dwóch ofiar: Ablową przyjął z upodobaniem, i w nagrodę za jego pobożność zlał błogosławieństwo płodności na jego trzody; a przeciwnie wzgardził ofiarą Kaina i spuścił nieurodzaj na jego pola.

Zazdrość z niczego nie umie sobie zdać rachunku. Gdyby był Kain zastanowił się nad tém, co i jakiém sercem ofiarował Bogu, byłby odkrył przyczynę swojéj u Niego niełaski, i mógłby był temu zapobiedz przez wyzucie się ze swéj chciwości i obłudy, i przez szczere ze swych dóbr Bogu ofiary. Lecz oddawszy się zazdrości nie wszedł w samego siebie, ale wolał mścić się nad niewinnym, którego szczęście uważał fałszywie za swoją klęskę; to przypuściwszy dobrowolnie do serca, już odtąd nie upatrywał w Ablu brata, ale nieprzyjaciela, którego dla błogosławieństwa bożego nienawidząc, zgubić okrutnie przedsięwziął. O! moi czytelnicy! jakże bardzo trzeba się nam lękać zazdrości! Czegoż niezdolny dopuścić się człowiek, który nią oddycha? Skoro Kain przyzwolił w sercu na tę straszliwą zbrodnię, natychmiast wystąpiła na jego twarz w obrzydliwéj postaci. Bóg, który nie chciał jego zguby, wzywał go tkliwie do zastanowienia się nad sobą, i rzekł doń wyraźnie: *Kainie, „czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja.“* Czemu się tak oddajesz smutkowi i pałasz zazdrością? Wszakże, jeżeli dobrze czynić będziesz, czyż nie odbierzesz nagrody równie jak brat twój Abel? A jeźli źle uczynisz, strzeż się, bo natychmiast sam grzech z robakiem sumienia przeciwko tobie powstanie i pierwszym będzie twéj zbrodni mścicielem. Poskrom więc twą brzydką namiętność; zwyciężyć ją od ciebie zależy; *pod tobą będzie pożądliwość twoja a ty nad nią panować będziesz.“* Jeźli prawdziwie zechcesz, moja łaska i twój rozum pomaga ci do zwycięztwa. Wyrocznia pierworodnemu człowiekowi na świecie wygłoszona dla przestrogi i nauki rodzaju ludzkiego.

Otóż więc, moi czytelnicy, walka łaski przeciwko namiętności; walka, która dotąd w nas powstaje między sumieniem i pokusą. Oto światło z wysokości, ten głos boży, który do dziśdnia odzywający się słyszemy w głębi naszego serca, który nas czyni niewymowionymi, kiedy grzeszemy; ponieważ, według świadectwa przedwiecznéj prawdy, którą jest sam Bóg, pożądliwość jest poddaną naszéj wolnéj woli, a wolną wolę naszą wspiera łaska boska i nasz rozum: *pod tobą będzie pożądlność twoja, a ty nad nią panować będziesz.* Gdy więc źle używasz twojéj wolności; gdy grzeszysz, biada ci! jestto twoja w tém wina; ty sam jesteś sprawcą twéj zguby, i słusznie twoja nieprawość spadnie na własną twą głowę, mówi święty Ambrozy.

O złości! o zatwardziałości serca bezbożnika! Prawda, Kain przeraził się z początku namową i groźbami ojcowskiemi Pana Boga, ale nie nawrócił się bynajmniéj, mówi święty Augustyn. Szaleniec! wkrótce zapomniawszy o brzmiącym jeszcze w uszach swoich głosie dobrotliwego Ojca Boga, szukał namiętnie sposobności wykonania okrutnego swego zamiaru. Nic nie jest tak zdradliwego jak szalona zazdrość i zemsta. Pewnego zatem dnia pokrywszy swój gniew obłudą, zbliżył się do swego brata niby to otwarcie, i prosił uprzejmie, aby wyszedł z nim w pole. Abel nieczując się bynajmniéj winnym pod żadnym względem, nie myślił też wcale, że tu chodziło o jego życie. Ucieszony miłém wezwaniem brata

Kaina, poszedł z nim chętnie na przechadzkę towarzysząc mu przez czas niajaki. A może nawet pracował nad tém, aby mu jego ciężkie utrapienie osłodzić. Lecz w téj chwili poczuł niespodzianie gwałtowną rękę brata swego na sobie, i zginął mizernie pod jego razami.

Zaledwo co bratobójstwo spełnioném zostało, strach wewnętrzny w te tropy opanował zbrodniarza; niespokojność zmuszała go do jak najpospieszniejszego kroku, włosy mu na głowie stały, ogień z oczu błyskał, serce niezmiernie biło — uciekł cotchu jak szalony! Abel zaś niewinny umierając jeszcze kocha brata i modli się zań do Boga. Co go zaś najbardziéj pociesza jestto to, iż umiera bez winy, umiera jako ofiara swéj pobożności religii. Podniósłszy swe oczy ku niebu oddaje się Bogu na ofiarę z najżywszą miłością i umiera jak przeznaczony do nieba i święty, umiera jako męczennik i pierwszy z męczenników, mówi święty Chryzostom.

Jakże niezmierna boleść i strapienie dla Adama i Ewy i dla inszych ich dzieci (bo już familia ich była rozmnożona), gdy zobaczyli ciało Abla, blade, zimne, krwią zbryzgane, martwe, bez duszy! O! nieba jakaż straszna dla nich nowina! Jeszcze niewidziano dotąd pomiędzy ludźmi na ziemi tak smutnego i tak strasznego obrazu śmierci! Jakiż widok dla ojca, dla matki! Jedno z ich dzieci zabiło drugie! Jaka klęska dla rodziny! Lecz co im najżywiéj dojmuje, jest właściwie to, że teraz sami z przekonania uznają, iż zbrodnia obecna jest skutkiem ich zbrodni! Tak jest, mówią oni lejąc łez potoki: oto gorzki owoc naszego grzechu, oto widzimy na własne oczy, jak się iści wyrok boży przeciw potomstwu naszemu rzucony! Karz nas o wielki Boże! tyś jest sprawiedliwy, a myśmy na to zasłużyli! Oby tak wielkie nieszczęścia i kary, jakich doznajemy, gniew twój zmiękczyły i wyjednały nam miłosierdzie twoje przez wzgląd na przyszłego Odkupiciela, któregoś nam łaskawie obiecał! Ach! moi czytelnicy, jakże te uczucia, ten zwrot do Boga w ciężkich utrapieniach jest zbawienny dla duszy znękanéj, która umie swe pierwsze uniesienia powstrzymać pobożnością gorącą, i uświęcać swe krzyże i utrapienia poddaniem się woli bożéj, i znoszeniem ich w duchu pokuty.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## WIARA, OŚWIATA I POSTĘP
### w obecnéj Europie.

Wyjątek z pamiętnika M. J. B. 1871. roku.

Jakaż to dzisiaj wiara Chrystusowa,
Którą od wieków Europa wyznaje? —
Skoro wyznawca jéj ustaw nie chowa:
Ale pogańskie raczéj obyczaje,
I co zmyśliła hipohondrya podła,
Zatarły prawie chrześciańskie godła?
I gdyby nie krzyż przyozdabiał wierze,
A o Chrystusie nie rzekły pacierze,
Tośby się zdało, żeś jest w starym Rzymie,
A wiara tylko zamieniła imię....
Zwłaszcza, że oprócz ojca, Syna, Ducha,
Bożków i bogiń liczba nie przebrana:
A każde ołtarz, każde ma kapłana,
Który mu śpiewa i kadzidłem dmucha!...

Wiary Chrystusa główne podwaliny,
„Miłość bliźniego — i miłości czyny"
On nakazuje kochać nawet wroga,
A w duchu z prawdą czcić jednego Boga:
Zowiąc go ojcem wszystkich ludzkich dzieci:
(Czarne, czy białe, tak czy inak gada;)
Bo wszystkim równie słońce Jego świeci,
I równie ten sam deszcz na wszystkie pada.
On wreszcie każe aby Jego rzesza,
Spełniała wiernie Dekalog Mojżesza.
Jakoż o takiéj religii nam każą
Księża z ambony po wszystkich kościołach:
Jéj nauczają z katedry po szkołach:
I wszelkie prawa stoją pod jéj strażą....

Ależ te piękne pozory do ucha,
Nie grzeją serca, nie prostują ducha,
Lecz giną z wiatrem, jak ów głos na puszczy
Jana Chrzciciela do żydowskiéj tłuszczy.
Bo lud i księża, ucznie, pedagogi,
Powód i rzecznik — wreszcie trybunały,
W kłam obracają w czynach dekalogi —
Kodeksa prawne — i szkolne morały....
Przy takiéj wierze czemże jest oświata,
Którą się dumnie Europa puszy?
Skoro połowa w najgrubszéj ciemnocie, —
Ludzie z postaci — zwierzęta na duszy —
Nie znając innych prawideł prócz bata...
Ulega ślepo groźnemu despocie!...
I chociaż ziemi bez miary posiada,
To jednak ciągle rabuje sąsiada:
A każdą łupież na nowo zdobytą
Przebija zaraz na swoje kopyto??
W jéj szponach Polska od stu lat już jęczy!!
Nie mogąc strzaskać żelaznych obręczy,
W jakie ją chytrą przemocą okuła!
Potem z praw ludzkich i boskich wyzuła!

Druga połowa, wprawdzie światłem błyszczy,
Ale miotana pychą i zazdrością,
W krwawych zapasach od wieków się niszczy:
I z całą swoją wykwintną mądrością,
Nad tém jedynie zdaje się pracować,
By się nawzajem trapić i mordować!
W tym wielki postęp — bynajmniéj nie przeczę,
Dowodem działa, bomby i kartacze
I ów karabin modny odtylcowy
Genialny pomysł Kainowskiéj głowy:
Które w minucie więcéj ścielą trupem,
Niżeli dawniéj trzydniowe obławy:
Przytem zwycięzce większym darzą łupem,
I krótszą drogą prowadzą do sławy!
Ztąd bohaterów więcéj się dziś roi,
Niż liczył Homer przy zwalczeniu Troi!
I kunszt wojenny wyżéj poważany,
Niż wszystkie inne towarzyskie stany!

I otóż postęp, oświata i wiara,
Jakiemi dyszy Europa stara!
Jednocząc w sobie wszystkie przymiotniki
Zdziczałéj Azyi — i dzikiéj Afryki!!

Czas byłby wielki cisnąć to rozdroże:
Czas zrzec się kłamstwa, pychy i chciwości,
Czas służyć prawdzie i sprawiedliwości —
Czas zmienić piekło — na królestwo Boże!!

**A. Ż.**

---

**Odpowiedź nadesłanym korespondencyom.**

W Nr. 45. „Zwiastuna" zamieściłem artykulik z „Tygodnika Katolickiego," który donosi, iż Paweł Kamiński podał prośbę do ks. Bismarka o oddanie mu części parafii Katowickiéj i t. d. Pod tym artykułem zrobiłem uwagę czyli zapytanie Szanownéj Redakcyi „Tygodnika" prosząc o objaśnienie, dla czego pisma katolickie Pawła Kamińskiego i jego kolegów tytułują księżmi, skoro ci na mocy prawnéj suspendy i exkomuniki utracili nie tylko kapłaństwo ale nawet wyrzuceni z kościoła katolickiego a zatem są jako poganie. Lecz dotąd „Tygodnik Kat." nie udzielił nam pożądanego objaśnienia ale natomiast otrzymałem dwa listy w tym interesie, które mi radzą ażebym raczéj odwołał moje zdanie nie czekając aż się inne gazety o tém rozpiszą, gdyż wtenczas musiałbym się zarumienić jako nieznawca teologii a nawet katechizmu, który o Sakramencie kapłaństwa naucza, iż jest nigdy niezmazany. Nie dosyć na tém — owszem i grzechem mi pogrożono, gdybym jeszcze nadal w tym błędzie czyli herezyi zostawał. Widzę się przeto obowiązanym z tak krytycznego zawikłania wywiązać — a zatem:

Protestując przeciw nazywaniu ludzi odpadłych od kościoła katolickiego księżmi, to jeszcze nie protestowałem przeciw żadnemu artykułowi wiary, ani też nie myślę być w tym względzie, tak dalece upartym iżbym się miał kościołowi sprzeciwiać; ani też katolickiego katechizmu jeszcze nie zapomniałem, chociaż przed czterdziestoma laty się go nauczyłem, że kapłaństwo jest Sakramentem, a ten Sakrament nie może być zmazany. Ale pozwalam sobie jeszcze raz Panom korespondentom uwagę zrobić, że co innego jest charakter czyli piętno Sakramentu, który na sumieniu i na duszy jest jakby wyryty, a co innego tytuł, który jest zewnętrzną ozdobą, pochodzącą z urzędu tegoż Sakramentu, który jednakże nie jest na czole odbity.

Wszakże nie tylko kapłaństwo jest niezmazanym Sakramentem, ale tak samo Chrzest i Bierzmowanie. I jak przy Chrzcie i Bierzmowaniu człowiek otrzymuje imię, tak przy wyświęceniu kapłańskiém odbiera tę nazwę: „kapłan" albo ksiądz. A jeżeli nie jest grzechem, kiedy człowiek nadanego imienia z Bierzmowania albo i ze chrztu nie używa, to też nie może być grzechem, jeżeli kapłanowi nie powie się: ksiądz, boć mogę też nazwać go Ojcem, Pasterzem i t. p. a cóż tu dopiero mówić o kapłanie, któremu ta sama władza co go kapłanem zrobiła, kapłaństwo mu odjęła i nawet z księgi żywota, to jest z kościoła go wymazała. — Więc czyliż pod grzechem taka osóba kapłanem ma być mianowana?

Gdyby tak musiało być, to Kamiński ma słuszność kiedy powiada że onego nie może nikt z kapłaństwa suspendować, a więc on także dufa w tę niezmazalność Sakramentu, ale niepomny na to, że jaka moc nadała mu tę władzę taka sama mu ją odebrała — a odebrawszy mu władzę czyli urząd kapłański, odebrała mu także i tytuł urzędu — inaczéj musielibyśmy zostawać w błędzie i w niepewności, czy tytuł przywiązany jest do piętna sakramentalnego, który jak blizna nigdy nie zagojona na duszy, czyli do urzędu, który się w każdym czasie może kasować.

Ażeby się dostatecznie usprawiedliwić zarzutowi mi uczynionemu, przytoczę tu przykład, żeć tytuł nie może być do onego na duszy wyrytego charakteru kapłańskiego przywiązany, bo gdy katolik ochrzony a nawet i bierzmowany, a wreszcie kapłan odstąpiwszy od wiary katolickiéj daje się obrzezać i jest żydem — a nawet i rabinem, więc według zdania panów korespondentów musielibyśmy takiego nędznika nazywać kapłanem—a zatem miałby to szczęście wraz nazywać się rabinem i księdzem. A przecież i ten rabin, gdyby się zaś nawrócił i poddał się karom kościelnym na jakie zasłużył, toby już na nowo nie był chrzconym i na nowo wyświęcanym, dla tego, że Sakrament Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa tylko raz człowiek otrzymać może.

Albo gdyby się jaki żyd uwziął na to, zostać kapłanem katolickim, jak to właśnie uczynił Kamiński, ale bez żadnéj wiary, tylko ażeby potem jak najwięcéj kościołowi katolickiemu szkodzić i jego podbijać, rozrywać i t. p. Czyliż i tu jesteśmy obowiązani takiego wroga kościoła naszego, wyrzutka wszelkiéj ludzkości, mianować księdzem? Kiedy i taki żyd stanie raz na sądzie boskim, to nie pomiędzy żydami, choćby żydem umierał, ale pomiędzy katolikami — nie dla tego ażeby niebo z katolikami otrzymał, ale dla tego, ażeby jako zły katolik i zdrajca, tym większe i straszniejsze piekło otrzymał.

Także, znałem pewnego księdza, który przez swoję ułomność ludzką, niewstrzymięźliwość i t. d. został suspendowany z kapłaństwa, i ten nie mając żadnego procederu ani sposobu do życia, chwycił się handlu trunkami — poprostu powiedziawszy, był karczmarzem. I cóż panowie myślicie — gdyby ludzie byli tak nierozsądni a mianowali go podczas jego funkcyi księdzem — wątpię czyby to było miło duchowieństwu, czy też uważane by było za prawdziwe zponiewieranie godności stanu kapłańskiego. — A przecież ja bym stokroć wolał onego księdza, który dla słabości ludzkiéj upadł, ale nie wzgardził samowolnie kapłaństwem, tylko że nie był zdatnym do kapłaństwa, i Pan Bóg jeszcze może mu grzechy odpuścić, bo nie jest wyklętym z kościoła. Ale taki, który z saméj tylko złości, nieposłuszeństwa, jako bątownik sprzeciwiający się powszechnemu kościołowi świętemu, wszystkim biskupom i Ojcu świętemu, odrzucając i gardząc artykułem wiary — czyliż taki, mówię, nie jest stokrotnie gorszy i obrzydliwszy, jak on karczmarz, który chociaż handlował trunkiem, to przecież nie duszami ludzkiemi, boć i poczciwi ludzie i dobrzy katolicy też kupują i sprzedają trunki. — Ale taki bezbożny jak Kamiński to handluje duszami ludzkiemi. — Sam jest jak szatan i tylko w tém pracuje ażeby djabłu jak najwięcéj dusz pozyskać. I takiemu człowiekowi powinniśmy jeszcze tytuł kapłański dobrowolnie oddawać?

Te same pisma o których mowa, wspominające częstokroć o wielkich ludziach, nawet zwierzchnikach swoich, naprzykład: Baist — Bismark — Thiers — Wiktor Emanuel i t. d. i chociaż ci piastują najwyższe władze, to widziemy iż wielu nie wyraża ich tytułów; dla tego właśnie zrobiłem zapytanie, czemuż takim ludziom co nie są obecnie księżmi i nie są godni ich dawnych tytułów, czemu ich nazywacie kapłanami? I czemu ich nazywano starokatolikami?

Nie, moi Panowie! ja się grzechu prędzéj nie ulęknę za to, aż władza biskupia orzeknie, iż pod grzechem mam nowoprotestantów nazywać kapłanami, pomimo chociaż ich kapłaństwo upadło.

Gdyby ta rzecz nie robiła zgorszenia między ludem, tobyśmy jeszcze mogli powiedzieć, jak stare przysłowie mówi: „co nic nie kosztuje, to można zadarmo dać," tak też nowoprotestanckich księży moglibyśmy

z łaski albo z grzeczności tytułować, jak się to tytułuje czasem suspendowanych urzędników. Ale ponieważ takie martwe mianowanie pociąga za sobą wielkie zgorszenie bo lud powiada, iż skoro sami księża Kamińskiego nazywają księdzem, to on prawdę mówi, że nikt nie może jemu kapłaństwa odjąć, a więc on nie przestał być kapłanem.

### Koncert masoński w Bytomiu!

Dnia 11. b. m. otworzył p. Stroch restauracyą. Na tę uroczystość zgromadziło się wiele panów, pomiędzy którémi znajdowali się też bardzo porządni i dobrzy katolicy, lecz gdy się rozpoczął koncert śpiewaków, snać od dawna na to przygotowanych, niepodobieństwem było żadnemu się obstać kto cokolwiek jeszcze ma uszanowania dla religii katolickiéj, gdzie odśpiewywano same bluźnierstwa i szyderstwa z wiary katolickiéj, a mianowicie: o Sylabusie (prawie kościelnym) o Piotrowym groszu (Petersfennig) o katolikach w parlamencie (Centralfrakcion) o Jezuitach i t. d. dla tego wszyscy mający uczucie i dobre wychowanie musieli ustąpić, nie mogąc zcierpieć tak jawnych zelżywości.

Otóż miasto katolickie! Miasto które przed 500 laty, przez 10 lat już było pod klątwą kościelną, za morderstwo księży których w stawie potopiono, gdzie przez ten czas żadna funkcya kościelna się nie odbywała ani chrzest, ani pogrzeb, ani ślub i t. d. a kościół był zapieczętowany, zamurowany — i dopiero w roku 1856. za zezwoleniem Ojca świętego wielkie drzwi odmurowano i otworzono. To miasto, można rzec, od tego czasu, to jest, od otworzenia wielkich drzwi kościelnych, dopiero zaczęło kwitnąć i do zadziwiającego przychodzi wzrostu. — Lecz o ile wzrasta materyalnie, o tyle upada pod względem katolicyzmu, gdyż katolicy utraili przewagę i rządzone jest większą częścią od innowierców. Historyę o tym Bytomiu wartoby podać publiczności — może późniéj ją umieścimy w „Zwiastunie.“

## NOWINY ZE ŚWIATA.

**Prusy.** Zniesienie stępla od kalendarzy i gazet, jakie jest proponowane w Niemczech, — a jakie ma być wniesione w sejmie do obrady dodaje tę otuchę, że środek ten pozyska rządowi wiele dziennikarzy i z innych krajów niemieckich, którzy zwabieni taniością pism, przewagę dziennikarską w Niemczech zapewnią. Jest to krok jak na teraźniejszy czas bardzo stanowczy, zapowiadający nową erę dla dziennikarstwa.

**W Austryi** były kanclerz odbiera hołdy ze wszech stron za swą starą politykę, nawet cesarz go odwiedził w jego mieszkaniu i bawił u niego przez pół godziny.

O nowym zaś kanclerzu hr. Andrassym dzienniki różnie a różnie piszą, a każdy na swoją dudkę gra jak mu się zdaje być stosowniéj i jaką politykę prowadzi, to jest za kim stronę trzyma, lub z czyjéj strony ma się lepiéj. Jedni mówią, że hr. Andrassy wraz z nowym prezesem ministrów hr. Kellerspergiem idą ręka w rękę, drugie znowu powiadają, że oni się nie zgadzają co do programu jakim trybem polityka ich ma być prowadzona, — hrabia Andrassy ma być za konieczną ugodą jak najprędzéj z Galicyią nadając jej odrębne polityczne stanowisko, — prezes zaś ministrów miał się temu sprzeciwić, i inny ma w tém celu wytknąć program. Z Czechami jakoś bardzo trudno obecnie idzie, albowiem po zerwaniu rokowań i obaleniu gabinetu hr. Hohenwartha, Czesi żadną miarą nie dają się ułagodzić, a dzienniki ich występując ciągle z szumnemi frazesami, iz cesarz w pierwszym reskrypcie swoim oświadczył uroczyście, że wszelkie prawa korony czeskiéj uznaje i gotów zatwierdzić to swoje uznanie przysięgą koronacyjną, — wprowadzają naród czeski w rozdrażnienie, które znowu może sprowadzić na Czechy klęskę, a przez to i innym narodowościom, osobliwie Galicyi wiele mogą zaszkodzić. Cała więc sprawa ta tak szumna, która tyle czasu zabrała na utworzenie niby to czegoś dobrego w Austryi, może się skończyć bardzo fatalnie i wprowadzić Austryą w kręta ninę polityczną, która przesilenie zprowadzić może. Żal więc bardzo że Galicya tak długo odciągała swoję ugodę.

Czechy albowiem mając protektórkę Moskwę bardzo są niebezpieczném narzędziem w Austryi, a zazdroszcząc Węgrom czegoś, czego nie rozumieją i co sami by już dawno otrzymać mogli jeśliby się nie rwali do zupełnie odrębnego stanowiska, mogą snadno Austryę do wojny z Moskwą swemi panslawistycznemi zachciankami wplątać.

W korespondencyi „Czasu“ czytamy: że Moskwa straszne zapasy żywności zbiera w stosownych punktach, materyały zaś wojenne w wielkiéj ilości pozamawiane są za granicą, a kozaki zawsze są zwiastunami nadchodzącéj burzy kiedy ruch ich jest po wszystkich stronach cesarstwa; powychodziły już półki na Wołyń, do Litwy inne znowu zamiast być rozpuszczone do domu, pozostawały się na zimowych leżach po różnych guberniach Biało-rusi. Artylerya także jest cała w komplecie i powiększa się jeszcze ciągle. Nowy pobór rekrutów jest tak wielki nakazany, że dawno jeszcze tego nie bywało tylko w czasy wojenne podobne pobory bywały, lecz to wszystko bardzo sekretnie się odbywa, i policya otrzymała polecenie żeby wszystko przygotowała, aby byli rekruci na każde zawołanie w domu. Gminy nic o tém nie wiedziały, a gdy im to także sekretnie objawiono zdziwili się także bardzo że bez ich wiadomości nigdy policya nie była o rekrutowaniu naprzód zawiadamiana, — jest więc jakiś koniecznie w tém sekret, któren może bardzo być wytłomaczonym wobec Europy, różnemi wybiegami politycznemi, a jak obecny system nie wdawać się w cudze sprawy, pokazał światu swojém milczeniem o Rzymie że można robić każdemu co się tylko podoba, przeto i Rosya bynajmniéj nie boi się nikogo i chociażby dziesięć milionów wojska wystawiła to jéj wolno, i wdawać się nikt w jéj sprawy nie powinien. Milczcie więc teraz wszyscy, bo zaraz na kark wam wleść może to, czegoście się nie spodziewali.

O wygnaniach z Litwy i Rusi zesłanych na posielenie do kongresówki, o których „Orędownik“ wspomina, że pozwolił im obecnie rząd moskiewski wyjeżdzać do swych miejsc, nienadłużéj jednak jak na 6 miesięcy, — możemy czytelnikom naszym podać obszerniejszy opis przebiegu téj sprawy, o któréj słyszeliśmi z ust jednego z tych biednych zesłanych, a któren opowiadał, że gdyby powstanie w roku 1863. przybrało groźniejsze rozmiary, ów niemiłosierny rządca Litwy i Rusi Murawiew wysłał oddział kozakow po małych miastach i miasteczkach, które wpadały jak szarańcza powiększéj części w nocy i obstąpiwszy niektóre domy, zabierali z nich wszystkie do szczętu osoby nawet małe dzieci i sługi, wpadłszy gwałtownie przez wyłom drzwi lub okien stawali najwięcéj na straży u szafy, komody i kufra i zaledwie dawszy co-

kolwiek tylko z ubrania na siebie włożyć, wszystkich odprowadzali do swego naczelnika, któren zaraz kazawszy posadzić ich do więzienia odprawiał potem do Wilna, a ztamtąd po różnych moskiewskich guberniach bez żadnego sądu rozsyłani byli. Kozaki zaś zaraz zabierali wszystkie ruchomości, t. j. pieniądze, ubranie, pościel, konie i bydło i wszystko to swemu naczelnikowi dowozili któren niejaką część rozdzieliwszy pomiędzy nich, resztę sam zabierał i żydom spieniężał. Dom zaś i rolę rozdawał zaraz zwołanym na ten cel poprzednio moskiewskim chłopom.

Gdy więc powstanie się skończyło oni kwalifikowali się do powrotu stosownie do wydanego ogólnego rozkazu dla (internowanych) t. j. bez wyroku wysłanych. Gubernatorowie więc tych gubernij w których oni się znajdowali oddali ich do swych miejsc zkąd byli wysłani, temczasem kiedy niektórzy przybyli do swoich miejsc, władza moskiewska znalazła się w kłopocie, albowiem zabrane domy i grunta trzeba było zwrócić prawym właścicielom jako bez żadnéj winy wysłanym. Lecz na cóż się nie odważy despotyczny rząd, oto wyzwalając siebie od pretensyi tych biednych poszkodowanych znajduje prawdziwie szatański, jednym tylko moskalom właściwy wybieg, na nowo internuje tych biednych ludzi, lecz już nie wgłąb Moskwy, tylko do kongresówki. Przychodzą więc do Warszawy ci nieszczęśliwi, tu pokilkadziesiąt familij w jednéj sali w koszarach pomieszczeni, wystawieni na wstyd i smromotę i przy lichéj strawie, do których nawet nie pozwalano Warszawianom się przybliżyć i podać jaką pomoc. Tu mówię w Warszawie męczono ich kilka miesięcy, gdyż na to i hr. Berg się oburzył, że on nie wie co z niemi robić, gdyż jeszcze takiego przykładu nie było, żeby do kongresówki zsyłano na posielenie, a nadto że on nie miał żadnego rozporządzenia pod tym względem, ani też zasady, gdyż nie ma wyroku,—przyjąć więc ich nie może. Korowodów było nie mało a biedni co tam cierpieli to i opisać trudno, dosyć że ich podpozorem jakoby na Litwie i Rusi byli niebezpieczni, a więc w królestwie polskiém mają być osiedleni, to będą bezpieczniejsi. Dziwne rzeczy opowiedali ci biedacy, o ich łapaniu, a osobliwie charakteryzują moskali i ich chciwość. Gdy kozacy przyprowadzili jaką familią u któréj mało majątku znaleziono, to obiwszy kozaków jak również onych pojmańców, wypuszczono ich, a w miejsce takowych inną bogatszą familię zchwytano.

---

Na żądanie francuzkiego ministerstwa wojny odbyły się temi dniami w wielkim obozie pod Lugdunem próby przenośnych obozów, jako też tornistrów, których wynalazcą jest jen. L. Mierosławski. Władze wojskowe oddały pod rozporządzenie naszego rodaka kilka kompanij inżynierskich i cztery pułki ludowe. Próby odbyte w obozie Sotory zdziwiły wszystkich, zaczęto strzelać na odległość 300 metrów, następnie ciągle się zbliżano. Kula chaspotowa na odległość 50 metrów nie przeszyła tornistru. Po téj próbie jen. Mierosławski powołanym został przez ministra wojny jen. Cissey do Paryża, dokąd w tych dniach udał się, pozostawiając w Lugdunie swoje wynalazki pod opieką naszego rodaka pana Bauerfeind.

Londyński korespondent pisze: „Pamiętacie zapewne że niedawno Ludwik Napoleon ogłosił w dziennikach angielskich rodzaj manifestu, w którym uroczyście zaprzecza temu, aby miał jakikolwiek udział w bonapartystowskich intrygach. Niech tam sobie w to wierzy kto chce, niemniéj jednak jest prawda, że przyjaciele i ajenci pracują dla niego gorliwie. Zdaje się, że jenerał Fleury należy do najczynniejszych, ale zarazem do najostrożniejszych. Za jego to sprawą, jak utrzymują, utworzony był między wyższemi oficerami francuzkiéj armii spisek, który miał na celu nie mniéj jak uwięzienie Thiersa i ogłoszenie cesarstwa. Pierwszą wiadomość przyniósł do Wersalu nie jenerał Valentin, ówczesny prefekt Paryża, ale ktoś inny, i od tego czasu Thiers nie tylko z różnych stron otrzymał zawiadomienia o gotującym się zamachu, ale nawet jest w posiadaniu listów w najwyższym stopniu kompromitujących wiele osób w spisek wtajemniczonych. Zdaje się też, że prezydent republiki przedsięwziął ze swojéj strony odpowiednie środki. „Jestem o wszystkiém należycie powiadomiony," miał on powiedzieć jednemu zbliższych swych znajomych, „nawet o treści odezwy, która miała być wydana do ludu i wojska, gdyby zamach udał się. Ale tak się zarządziłem, że spisku bonapartystów tak samo mało obawiam się, jak i spisku Gambetty. Nie tylko prawo, ale i siła jest po mojéj stronie."

Parę dni temu w kopalni węgla w St. Etienne nastąpiła eksplozya gazu, nazywanego tutaj grisou, i była powodem wielkich nieszczęść. 80 kilku robotników zostało zasypanych; dotąd potrafiono wydostać 33 trupy i 20 kilku ciężko rannych, los reszty nie jest jeszcze znanym, lecz na nieszczęście nie zdaje się, żeby mogli być ocaleni. W kościele na przedmieściu Soleil 33 trumny były ustawione w czterech rzędach jedna po drugiéj; po nabożeństwie niezliczone tłumy odprowadziły na cmentarz zwłoki zabitych, za każdą trumną szła rodzina zabitego; pochód był bardzo długi, gdyż wojsko oddawało honory, a rozmaite władze departamentu Rodanu i Loary były reprezentowane na pogrzebie. Składki otworzono tego samego dnia, przyniosły kilka tysięcy franków na korzyść pozostałych rodzin, które zresztą przechodzą pod opiekę kompanii min.

---

## KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA"

**Do Szanownéj Redakcyi „Zwiastuna."**

„Dziennik Polski" wychodzący we Lwowie w Nr. 305. rb. umieścił artykulik dosyć nieestetyczny, z odwołaniem się na Ludwika Wierzejskiego i Darnina, o pochodzeniu człowieka od małp — oraz zwraca uwagę tenże Dziennik czytelników: że jak system astronomiczny Kopernika dawniéj ignorowany się przyjął; tak i pochodzenie człowieka od małp, z czasem świat oświecony przyjmie, (nieprzymierzając oświecony wieku XX. żydowsko-materyalny — heretycko-negacyjny — rewolucyjno-komunistyczny— liberalno-antykatolicki — schyzmatycko-nihilistyczny — wolnościowo-antyrządowy detronizujący wszelką zwierzchność, nawet papiezką chociaż Papieże ani rozszarpywali narody, ani wojny tymże nie wydawali, ani takowe materyalnie niszczyli.)

My tu w Peszcie, w ogrodzie ludowym, mamy dosyć małp, i to, różnego gatunku, — ale żadna się nie przyznaje do pokrewieństwa z Polakami. Zastanawia mię mocno, że we Lwowie „Dziennik Polski" tak zbytecznie zasympatyzował z małpami jak gdyby zamyślał naród polski zapokrewnić z niemi. — Zagraniczni, chociaż się nie przyznają do małp rodowodu, a małpują — nic dziwnego, bo są przesyceni dobrobytem — ale czyliż i Polska podzielona, i ciężarami jarzm różnych obarczona ma

także małpować, podkopywaniem obyczajów i wiary w stworzeniu człowieka? Czy „Dziennik Polski“ nie należy przypadkowo do zagranicznych np. Wideńskich, żydowsko-materyalnych, lub dysydencko-negacyjnych małpiarzów? a zwłaszcza, żeśmy się już dosyć naczytali w tymże dzienniku artykułów antikatolickich, antimoralnych, antinarodowych kolorytem narodowości polskiéj ubarwnionych.— Muszę otwarcie wyznać, że przesyceni jesteśmy niedorzecznemi artykulikami, mimo hojności jego, w rozsyłaniu takowych do szkółek ludowych. Zdaje mi się że „Dziennik Polski“ w swéj gorliwosci apostolskiéj, zamyśla nie tylko nauczycielów, ale i dzieci oswoić z nauką o pochodzeniu człowieka od małp. „Dziennik Polski“ musi mieć bardzo oświeconych w kłamstwie, pracowników w swéj kuźni; jeżeli takowi potrafili *z fałszować* mowę ks. arcybiskupa Wierzchlewskiego wśród licznie zgromadzonego ludu w katedrze o nieomylności głowy kościoła w artykułach wiary i obyczajów, mianą, zfałszować i do druku podać. — Widać, że ci illuminaci, oświeceni światłem kłamstwa i błędów, muszą być zanadto biegli w historyi naturalnéj — jeżeli z wielkiéj sympatyi do małp, i małpiarstwa nie tylko podali do druku pochodzenie człowieka od małp — ale tawet hypotezy Ludwika W. i Darnina o pochodzeniu człowieka od małp — do godności, dogmatu nieomylności podnieśli; opierając się na systemie astronomicznem Kopernika, któren jako astronom, ani z małpami, ani z małpiarzami nie miał nic wspólnego.

„Dziennikowi Polskiemu“ jakoś nie na rękę było ogłoszenie „nieomylności Ojca św.“ w katedrze lwowskiéj — a nam katolikom, jest nie na rękę czytanie, ogłoszonego apostolsko dziennikarskiego dogmatu „mylności“ o pochodzeniu człowieka od małp.

**T. G.**

Peszt, dnia 13. Listopada 1871. roku.

---

Nr. 17. **Do kochanego „Zwiastuna“**

Z boleścią serca wyznać muszę, że czytałem „Zwiastun“ 38. wcalem struchlał kiedym usłyszał, iż „Zwiastun“ upadnie, bo ja go bardzo lubię, wielce poważam i szacuję, — gdyż ja w nim nic nie znalazłem nieprawego, albo fałszywego, tylko wszystko prawdziwe, piękne nauki i pochwały godne, z nauką kościoła katolickiego się zgadzające, bo kto go czyta i dobrze rozważa choćby żadnych nauk nie pobierał dosyć ma na tém. Prawda, że ja go nie pobierałem od początku istnienia jego, gdyżem go nie znał, aż mi się przypadkiem go rąk dostał i tak postarałem się więcéj razy go dostać do czytania, i poznałem wartość jego i jak go się chwyciłem zaraz umyśliłem go nie opuszczać aż do końca istnienia jego. Ale cożeś ty kochany „Zwiastunie“ zawinił, iż ci upadek grozi? albo żeś tak zponiewierany, prześladowany i potępiony? wszak nic innego tylko ześ szedł prostą drogą nie zboczając ani na lewą ani na prawą stronę, ani się oglądając na osobę ludzką tylko prawdę każdemu w oczy rzucając czy mu się podoba lub nie i nie dziw się, iż cię ten los spotkał, gdyż sam Pan Jezus powiedział uczniom swoim, „jeżeli mnie prześladowali i was prześladować będą, gdyż nie jest większy uczeń nad Mistrza swego“ — i tak każdy, który się trzyma prawdy, idzie śladem Pana Jezusa, prześladowany bywa, to też i ciebie kochany „Zwiastunie“ spotkało, bo gdybyś był szedł wykrętnemi drogami lub ścieszkami albo podchlebstwami, snać byś nie był znalazł tylu nieprzyjaciół, bo gdyby też Pan Jezus Faryzeuszom podchlebiał, z niemi przestawał i ich nauki chwalił, toby byli mówili; to jest Człowiek, to jest Nauczyciel, tego trzeba słuchać, za tem iść trzeba, — ale że ich nauk nie chwalił i fałsz potępiał, ich niesprawiedliwość na oczy im wyrzucał, — dla tego go nie nawidzieli, prześladowali, potępiali, a na ostatku do krzyża przybili. Ale ty kochany „Zwiastunie“ nie bój się, bo ty nie upadniesz, ty zaś raz powstaniesz choć nie na tém świecie to na przyszłym świecie, kiedy staniemy przed sąd sprawiedliwego Boga, gdzie wszystko będzie wyjawione, wszelki fałsz i niesprawiedliwość będzie potępiona, a sprawiedliwość i prawda będzie uwieńczona koroną wiecznéj chwały. Biada wam wszystkim zgorszycielom którzyście „Zwiastuna“ prześladowali, rujnowali i znieważali i wam którzyście im dopomagali lub obojętném okiem na to patrzali, bo się sprawdzą słowa Pana Jezusa na was, który powiedział — „biada światu dla zgorszenia, wszak zgorszenia przyjść muszą, ale biada człowiekowi przez którego zgorszenia przychodzą, lepiéj by było kiedyby się nie był narodził i dobrze by mu było, gdyby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiéj.“ Ja jako prostak tąk uznawam i rozsądzam bom ja żadnych wysokich nauk niepobierał, bom nie odwiedzał żadnych seminaryi ani gimnazyi ani wszechnicy, tylko wiejską elementarną szkołę, bo wiele jest takich dzisiejszego czasu, którzy wielkie nauki pobierali a rozum mają nie zdrowy, na cóż im się przydadzą, bo któryż to prostak już jaki błąd popełnił a choćby się też to stało toby za nim żaden nie poszedł, jak ci, którzy wielkie nauki posiadają, ale na rozumie chorują, — bo czyliż to nasze uszy o tém nie słyszą, albo nasze oczy na to nie patrzą, a ci są podobni owym Faryzeuszom do których Pan Jezus powiedział „biada wam Faryzeuszowie i doktorowie, którzy zamykacie bramy królestwa niebieskiego przed ludźmi, bo sami nie wchodzicie, a tym którzy wnijść chcą nie dopuszczacie. Wodzowie ślepi, którzy komara przecedzacie a wielbłąda połykacie.“ Ale ty kochany i szanowny Panie redaktorze, stój przy twoim zamiarze a nie ustawaj, wołaj i napominaj prośbą lub groźbą, a bądź pewien że się i nad tobą spełnią słowa pisma świętego „kto wytrwa aż do końca temu dam koronę żywota,“ — także i wy wielebni i czcigodni kapłani, którzyście w „Zwiastunie“ pracowali i jego podpierali nietylkoście się o powierzone wam owieczki starali, ale i o inne, chcąc je do jednéj zgromadzić owczarni, niech wam Pan Bóg niebem zapłaci i wasze prace i mozoły stokrotnie wynadgrodzi.

*Józef Chodura.* Z pod Opola pocz. Stubendorf
Tarnów dnia 8. Listopada 1871 roku.

---

*Niech będziz pochwalony Jezus Chrystus?*

Nr. 18. **Kochany „Zwiastunie!“**

Z drzącą ręką i zasmuconém sercem biorę pióro, aby ci mój smutek wyrazić. Tegom się z tego Nr. 38. nie spodziewał, iżby ten drogi „Zwiastun“ się chciał na zawsze z nami pożegnać, ja go już trzeci rok trzymam, ale żeby tak prędko miał ustać, to żem się nie spodziewał, ja go też trzymać będę dopóki istnieć będzie; kiedy przyjdzie sobota to ja się aż rozraduję, kiedy pocztowy mieszek otworzę, a mój kochany „Zwiastun“ tam już jest, czegoż bym się miał odtąd spodziewać, gdybyś mój ty „Zwiastunie“ już nie przyszedł, — bardzo zajmujące jego czytanie, tam wszystko piękne i święte; wielka za-

łoba by się stała, gdybyś ty kochany „Zwiastunie“ nam miał upaść, ale ja jeszcze mam tę nadzieję, że nie ustanie „Zwiastun,“ który wychodzi pod opieką Maryi, bo imię Maryi jest jego koroną.

Teraz was mile pozdrawiam i Bogu oddaję. Zostając wdzięcznym dla Redakcyi na zawsze.

*Józef Gebel* Listowy przy poczcie w Conradowie.

Conradów, dnia 9. Września 1871. roku.

## ROZMAITOŚCI.

*Straszna podróż balonem.* W mieście Poolt, w Ameryce chcieli profesor *Wilbur* i Jerzy *Knapp*, redaktor pisma „Orange County Union“ puścić się balonem. W chwili, gdy siadali do balonu, odwiązała się lina, wstrzymująca balon, a Wilbur i Knapp, chcąc się dostać do balonu, podskoczyli, ale za słabo, wisząc w powietrzu trzymali się lin. Knapp, widząc niepodobieństwo dostania się do balonu, puścił linę i spadł szczęśliwie z wysokości 30 stóp. Profesor Wilbur starał się sztuką gimnastyczną dostać się do środka balonu, ale daremnie; balon tymczasem pędził coraz wyżéj, a aeronata wisiał pod łódką jego. Widzowie osłupieni, oczekiwali końca tego dramatu. Już milę wysokości uniósł się balon, już go nie dojrzało oko ludzkie, ale niebawem ujrzano coś w powietrzu, jakby laseczkę. To Wilbur. Zbliżając się do ziemi, przybierał rozmaite kierunki — to prostopadłe, to poziome, to w pałąg zwinięty spadywał — ale ostatecznie głową spadł na ziemię. Ciało spadające wyryło 8 cali głęboki dołek, odbiło się 2 łokcie od ziemi — i zbiło się w jednę bryłę. Młoda małżonka i mała córeczka musiały być świadkami tego tragicznego losu męża i ojca.

— Wokolicach Kazania kilka wsi tatarskich ochrzconych od dawna na prawosławie, raptem objawili naczalstwu, że i znać nie chcą prawosławia, że zawsze byli potajemnie machometanami, a zatem żeby popi czynownicy dali im raz pokój. Skonsternowani popi nie wiedzą co robić, wynieśli się pocichutku i wezwali pomocy władzy. Jaka to będzie pomoc domyśleć się łatwo. Donosząc o tém „Bierż Wiedomosti“ piszą, że nie tylko Tatarzy lecz i Czuwasi i Czeremisi z pozoru są tylko prawosławnymi, a w rzeczywistości trzymają się po dawnemu swych praktyk pogańskich; dodać zaś możemy, że wschodnia część cesarstwa, jest dla Moskwy tém, czem i zachodnia, z tą tylko różnicą, że mniéj tam bez porównania oświaty, dla czego nie tak czynnie występuje. Cierpieć Moskwy tak samo nie mogą, i tak samo jak dla naszego chłopa prawosławie uważają za zwierzchnią sukienkę, którą, aby tylko dozorca się odwrócił, najchętniéj zrzucają. Nauka Chrystusa przez popów bez namaszczenia propagowana, przylgnąć nie może; są tacy, którzy od młodości swéj zostali nibyto chrześcianami, a pomimo tego nie mają najmniejszego wyobrażenia o głównych zasadach religii. Temu lat przeszło 20, pop pewien objeżdżając z koszulami swą kirgizską parafię pytał: „Czyście nie zapomnieli, czegom was uczył w roku przeszłym? Czy wiecie, że Bóg jedyny składa się z 3 osób, Boga Ojca, Boga Syna...“ — „Jakto — przerwie Kirgiz — to ten stary jeszcze żyje?“ — „Żyje“ — pop odpowiada. — „No to dobrze, kłaniaj się jemu odemnie; bardzo rad jestem, że w dobrym zdrowiu, ale wprzód pokaż-no koszulę.“

## UWIADOMIENIE LITERACKIE.

**Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.**

*W. Jaworskiego w Krakowie* drukuje się obecnie nader ważne dla każdego katolickiego kapłana, dzieło pod tytułem: **Psałtesz** *czyli księga* psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzymskim przychodzą i trenów Jeremiaszowych — krótkiem komentarzem objaśnił Ks. *Franciszek Pawłoski*, Scholastyk katedralny Przemyski. Dzieło to otrzymało jak najszlachetniejsze approbaty J. E. Ks. Arcybiskupa Lwowskiego oraz Biskupa Przemyskiego.

Pierwszy tom wyjdzie w bieżącym miesiącu, cena przedpłaty dla Księstwa Poznańskiego, Szlązka pruskiego i Prus zachodnich 4 talary.

*Ostatniemi czasy ukończono nakładem moim druk następujących dzieł:*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| *Postillia ks. J. Wujka*, (większa) | 14 | tal. | — | srg |
| „ „ „ „ (mniejsza,) przedruk wydania ostatniego, kompletnego, | 4 | „ | — | „ |
| *Ks. Gaume'a* — Zasady i całość wiary katolickiéj 9 dużych tomów, | 8 | „ | — | „ |
| *Kardynała Wisemana* — Fabiolia z czasów prześladowania pierwszych chrześcian 1871 | — | „ | 20 | „ |
| *O. Newmanna* — Kalista, „ „ | — | „ | 25 | „ |
| *Wojna Duchowna* przez ks. Scupoli, Teatyna. 1871 | — | „ | 10 | „ |
| *Dziesięć uwag* dla osób w smutku zostających. 1871 | — | „ | 2 | „ |
| *Kazania ks. Z. Goliana*, tom I. 1871 | — | „ | 25 | „ |
| *W. Wielogłowskiego* — Kraków przed 40 laty. 1871 | 1 | „ | 10 | „ |
| *L. Siemieńskiego* — Religijność i mistyka w życiu i poezyach Mickiewicza. 1871 | 1 | „ | — | „ |
| *Constitutio* Sanctisimi D. N. 1871 | — | „ | 5 | „ |
| *Ks. F. Gondka* — Pielgrzymka do ziemi świętéj. 1871 | — | „ | 15 | „ |
| *Ks. F. Gondka* — Siedm grzechów głównych (druk na ukończeniu) | 1 | „ | — | „ |
| *L. Zarewicz*, Zakon Kamedułów na Bielanach | — | „ | — | „ |
| *Ks. Antoniewicz S. J.* — Nauki i mowy przygodne | — | „ | 15 | „ |
| *Żywot św. Zity* (w druku) | — | „ | 5 | „ |
| *Ks. J. Wujek* — Czyściec, przedruk wydania z roku 1579 | — | „ | 20 | „ |
| *Ks. J. A. Marcheselle* — Theorema et Praxis, t. j. Rozważne i sprawne ratowanie chorych, pomaganie umierającym, posilenie konających — dla informacyi kapłanom, poczynającym około chorych pracować | — | „ | 12 | „ |
| *J. M. J. Officium Parvum*, dla użytku klasztorów żeńskich | — | „ | 20 | „ |
| *Zaleski Bronisław*, Rzym jako Stolica Państwa włoskiego | — | „ | 20 | „ |

Listy należy adresować: Do księgarni W. Jaworkiego w Krakowie.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach